

Eksploatacja puszczy

Białowieża - przewodnik osobisty

Zygmunt Gloger (etnograf, archeolog i historyk, żyjący w latach 1845–1910; część życia spędził w swoim majątku w Jeżewie k. Tykocina) w niedokończonym dziele „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce” wspomina o pewnym wielkim dębie z Puszczy Białowieskiej, który wycięto około roku 1885 nieopodal wsi osadników mazurskich, zwanej Budami. Wieś ta istnieje do dzisiaj, choć jej obecni mieszkańcy dawno już zapomnieli o „budnikach”, czyli ludziach wypalających potaż w Puszczy Białowieskiej przed setkami lat. „Pień tego dębu miał 2 metry średnicy i przedstawiał drzewo na wskroś zdrowe, co umożliwiło obliczenie słoju, których okazało się około 500. Słoje te, jak w ogóle wszystkich drzew w puszczy B. były cienkie, ponieważ drzewa rosące w gęstym lesie, wyęzają swój wzrost w górę ku słońcu, grubiejac nader wolno. Dąb więc białowieski pochodził także z czasów jagiellońskich [...]”.



Czerlonka, grudzień 1917 r. Reprodukacja z „Bialowies in deutscher Verwaltung”

Wcześniejszą wycieczkę, którą odbył wspólnie z Henrykiem Sienkiewiczem, opisał Gloger w niewielkiej publikacji „Białowieża w albumie”, którą właśnie Henrykowi Sienkiewiczowi dedykował.

Jak pisze Wiktor Hartman, autor rozdziału w książce z 1939 roku „Dzieje Puszczy Białowieskiej w Polsce przedrozbiorowej”, w odległych czasach puszcze litewskie „ciągnęły się nieprzerwanym pasmem od Niemna do Dniepru, drewno nie miało prawie wartości, natomiast ceniono wysoko potaż wypalany z drewna, miód ze specjalnie zakładanych barci puszczańskich i zwierzynę”. Gdzie indziej drewno wartość miało. Jednak jako materiał na statki, którymi Europa podbijała świat, z tych oddalonych od mórz i niespławnych rzek puszczańskich było za drogie, a na lokalne potrzeby starczało okolicznych lasów. Potaż stosowano do bielenia płótna, wyrobu mydła, barwników, szkła i porcelany. Od bud potażowych pochodzi nazwa budników i nazwy niektórych miejscowości. Potaż (który później zastąpiono sodą) to sól alkaliczna, otrzymywana dawniej przez ługowanie popiołu drzewnego. Suchą masę po odparowaniu wody prażono w piecu, a wszystko to działo się w lasach liściastych i przyczyniało do ich niszczenia. Puszcza Białowieska mniej ucierpiała od budników niż inne lasy litewskie, bo była chroniona jako teren łowów królewskich. Korzystanie z jej dóbr było możliwe tylko za opłatą i na podstawie specjalnych uprawnień, tzw. wchodów, nadawanych właścicielom majątków i strażnikom, a puszczy pilnowali zwolnieni z pańszczyzny osocznicy. Prawa dotyczyły głównie połowu ryb w rzekach, koszenia łąk w dolinach rzecznych i bartnictwa. Korzystano też lokalnie z lasu (np. kora lipy służyła do produkcji koszy i obuwia), zbierano drewno na opał, owoce runa, wypasano bydło.



Dąb 1.60 cm reprodukacja z „Bialowies in deutscher Verwaltung” 1917

Wspomniany autor pisze też, że już w wieku XVI puszcza miała być wielką potażarnią. Sugeruje nawet, że mogło się to zacząć już w wieku XIV. Tomasz Samojlik, współczesny badacz historii Puszczy Białowieskiej, mówi jednak co innego: w świetle najnowszych badań możemy powiedzieć, że najlepsza ochrona puszczy przypadła na okres królewski od połowy XVI stulecia do drugiej połowy XVII stulecia. Puszcza nie była co prawda chroniona ściśle i na przykład wchody sianozętne mieli

nawet mieszkańcy oddalonej Trześcianki, zezwalano na niewielkie pozyskanie drewna, ale nie było wyrębu komercyjnego. Początki bardziej inwazyjnego gospodarowania w puszczy, do czego można zaliczyć wypalanie różnych towarów puszczańskich, zdaniem badacza zaczęły się dopiero w drugiej połowie XVII wieku, kiedy to Jan III Sobieski zezwolił w 1675 roku na wypalanie potażu i pozyskiwanie smoły drzewnej. W tym czasie miało też miejsce gospodarcze pozyskiwanie drewna. Zgoda królewska skończyła się jednak już w 1682 roku, dotyczyła więc okresu zaledwie 7 lat. W czasach późniejszego zarządu Antoniego Tyzenhauza (koniec XVIII w.) nie tylko regulowano rzeki puszczańskie, ale rozwinęło się osadnictwo – i to na sporą skalę. Do puszczy sprowadzono budników z Mazowsza oraz Żmudzi (czy nawet Moraw, jak pisze Hartman), którzy niewątpliwie ją wyniszczali. Osiedli oni w osadach Teremiski, Paharelczy/Pierszy Budy (dziś Pogorzelce), Budach i Masiewie, wsiach istniejących do dzisiaj. Tomasz Samojlik, przypominając ślady setek smolarni, dziegciarni, potażarni i mielerzy, jakie do dziś spotykamy w puszczy, pisze wręcz, że upadek Tyzenhauza w 1780 r. umożliwił przetrwanie białowieskich żubrów (*Ochrona i łowy*, T. Samojlik, 2005). Dodać można ciekawostkę, że z budnikami w sercu puszczy administracja miała spory kłopot i pod koniec XVIII w. dozorca puszczy raportuje, że „do samego hultajstwa i włóczęgi przyzwyczajeni nie mają żadnej upręży i gospodarstwa” i proponuje przenieść ich do folwarku Masiewo, a Teremiski i Pohorelec zapuścić pod las (O. Hedemann). Wtedy też powstała, nieistniejąca dziś, osada Podcerkwa, a nieco wcześniej Podolany i Stoczek (dzisiaj dzielnice Białowieży) czy od dawna nieistniejąca osada nad Orłówką, położona na terenie obecnego obszaru ochrony ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego, gdzie zdarzyło mi się znaleźć szklane naczynie z dziegciem czy ukruszony sagan. Największe zniszczenia nastąpiły jednak dopiero w XX wieku. Wybitny badacz przyrody puszczańskej, prof. Janusz B. Faliński, podaje, że w ostatnich trzech stuleciach powierzchnia lasów w puszczy zmniejszyła się o 45%, czyli ok. 753 km². Szczęśliwie przyłączono do niej Puszcę Ładzką (pozostałości po Bielskiej), Świsłocką (na północnym wschodzie) i Szereszewską (na południowym wschodzie).



Takie dęby były wycinane w 1995 roku. Fot. Janusz Korbel

Użytkowanie puszczy ma wiekową tradycję. Przed tysiącami lat w dziuplach drzew osiedlały się pszczoły, a człowiek pobierał z nich miód i воск. Najpierw w sposób rabunkowy, a później, gdy nauczył się sam wykuwać sztuczne dziuple – barcie, rozwinęła się kontrolowana gospodarka bartna. Z wosku wyrabiano świece, a miód był spożywany w wielu postaciach (cukier pojawił się w Europie dopiero w XVI w. i był bardzo drogi). Nic więc dziwnego, że oba leśne produkty były głównym towarem eksportowym ze wschodniej Europy. Inwentarz z 1792 roku podaje, że w puszczy było ponad 7 tysięcy barci! Tylko niewielka część z pszczołami (ok. 900), ale i tak było to ogromne użytkowanie. Bartnicy mieli za zadanie „jak najwięcej barci rozrobić, pszczołami osadzić i rozplodzić” i zobowiązywali się przekazywać te umiejętności swoim synom i potomkom. Musieli także przestrzegać „aby w zwierzu i drzewie żadna nie działa się szkoda”. Z tymi szkodami było różnie, w starych tekstach czytamy o pożarach, jakie nieraz powodowali. Największy znany pożar miał miejsce w roku 1811 i trwał aż cztery miesiące. W XIX w. zaczęło się wyprowadzanie pszczół do pasiek przyzagrodowych, a pod jego koniec zakazano bartnictwa w puszczy. Ślady, które dzisiaj znajdujemy, pochodzą sprzed przynajmniej 130 lat. Sosny bartne ze śladami po barciach, czyli wydrążonych (zwykle od wschodu) komorach w pniu drzewa, na wysokości najczęściej od 5 do 13 metrów, są coraz mniej liczne. Najczęściej możemy spotkać wyżary, czyli miejsca pobierania przez bartnika łuczywa wykorzystywanego do oszalamiania pszczół podczas pozyskiwania pożytków z barci. Jeszcze dzisiaj oglądane nagromadzenie sosen z wyżarami w dawnych borach świadczy o niewątpliwie dużej presji na las, nawet jeśli przyjmiemy, że część tych wyżarów nie była dziełem bartników, lecz innych amatorów łuczywa. W północnej i środkowej części parku, w pobliżu tzw. Drogi Objazdowej, a także na obszarze obrębu Hwoźna, niedaleko dróg, spotykamy pagórki

i wgłębiania, będące różnymi śladami działalności człowieka, zwykle z XVIII-XIX w. W popularnych publikacjach możemy się spotkać z opisami, że są to kurhany, co jednak często nie jest prawdą. Archeolodzy badający obszar Puszczy Białowieskiej do lat 80. XX wieku wszystkie sztuczne nasypy uznali za kurhany i datowali na X-XIII w. Późniejsze badania jednak tego nie potwierdziły i wspomniane pagórki to prawdopodobnie ślady po potażarniach. W tekście z 1796 r. czytamy, że w puszczy działały wówczas 82 piece ziemne, w których pędzono dziegieć, smołę i wypalano węgiel drzewny. Wycinano też drzewa. W drugiej połowie XVIII wieku w puszczy miało miejsce nieznaczące pozyskiwanie. Szacuje się, że w roku, gdy spławiono 60 tratw (1779/1780) nie zbliżono się do wielkości 40 tys. m³ z całej puszczy, wliczając w to drzewa wycięte na potrzeby lokalne, a zwykle było to ok. 10 tys. m³. Dla porównania, w latach 2000-2008, gdy obowiązywały różne ograniczenia, tylko w polskiej części puszczy wycinano rocznie około 125 tys. m³.



Gloger przy pniaku dębu wyciętego ok. 1885 r. Reprodukacja z „Białowieża w albumie”, 1903

Puszcza podzielona była na obszary - tzw. strażę. Katarzyna II rozdała jej wschodnią część (straż krańcowa) swojemu faworytowi Piotrowi Rumiancewowi i w kilka lat cały las tam wycięto. Rosjanie porozdawali wsie osockie, a z wolnych osoczników (pełniących też rolę strażników) zrobili chłopów. W 1797 r. car Paweł I rozkazał wybić wszystkie łosie, bo potrzebował ich skór na spodnie dla żołnierzy! Szczęśliwie kolejny car Aleksander I postanowił puszcę chronić, jednak po upadku powstania listopadowego, w którym licznie wzięli udział strażnicy, po zsyłkach nie miał już kto jej pilnować. Co prawda w 1832 r. przyłączono do puszczy zarekwirowane hrabiemu Tyszkiewiczowi za wspieranie powstania lasy świsłockie, ale zaczęto puszcę rąbać. W roku 1839 wycięto 2834 dęby w wieku ponad 350-400 lat, a w latach 1845-1848 - 13 tysięcy wielkich sosen. Przystąpiono do nowoczesnej gospodarki leśnej i w latach 1843-1846 podzielono puszcę na 666 dwuwiorstowych kwartałów, wyznaczając wiek rębny dla sosny 180 lat, a dla pozostałych gatunków 90. W drugiej połowie XIX w. zagęszczono oddziały co wiorstę (wiorsta - 1,0668 km). Niektórzy autorzy piszą, że był to początek leśnictwa. Te linie, choć częściowo zarośnięte, do dzisiaj w nienaturalny sposób fragmentują krajobraz a niektóre, poszerzone do kilku metrów, stanowią drogi leśne przeznaczone dla ruchu pojazdów. Na obszarze obecnego parku narodowego znajdujemy jeszcze dzisiaj ślady po kilkunastohektarowych, prostokątnych polanach pastewnych dla zwierzyny. Jak pisze Ryszard Zaręba („Sylwan” 8, 1958 r.) zostawiano na nich dęby (żeby owocowały dla zwierzyny), sadzono jabłonie, budowano ambony, paśniki (tzw. *oborogi*). Na najbliższą, dziś zarośniętą, polanę „Łagiery” prowadzi ścieżka turystyczna, kolejna, „Kobyła”, leżąca w pobliżu Orłówki, została wykarczowana w 1909 roku. Polany były ogrodzone dwumetrowym płotem. Gospodarka leśna, w przeciwieństwie do łowieckiej, nie była jednak zbyt intensywna, skoro dzisiaj, na powierzchni 7% polskiej części Puszczy, czyli w obszarze pierwszego rezerwatu, przetrwało około 1500 kilkusetletnich dębów (na pozostałym obszarze, stanowiącym 93% polskiej puszczy, gospodarka leśna ilość matuzalewów ograniczyła skutecznie do podobnej ilości). Wynikało to prawdopodobnie też stąd, że duże dęby pozostawiano, by ich żołędzie służyły za pożywienie dla zwierząt. Ratowało puszcę częściowo to, że w 1888 r. została włączona do apanaży cara (osobistych dóbr), a zarazem zakazano bartnictwa. Z drugiej strony jednak mamy ślady po zrębach z pierwszego dziesięciolecia XX wieku. W 1897 roku zostaje otwarta linia kolejowa przez puszcę do samej Białowieży, a sześć lat później wojskowa szosa strategiczna, dzieląca puszcę na pół. W końcu XIX wieku I. Wróblewski podawał, że ilość domostw w puszczy wzrosła z 1050 na początku wieku do 2839 pod jego koniec, a ilość mieszkańców z 3921 do 14066. Jeszcze niedawno - pisał - wypasano w puszczy 1519 sztuk bydła, a dzisiaj doszło do tego 5177 należących do chłopów i 1646 służby puszczańskiej, razem 8342 sztuki; „Nie ma w puszczy miejsca, gdzie nie zagłąda człowiek” - pisze on. Nie tylko jeleniowate, hodowane dla myśliwych, zjadały młode drzewa liściaste i sosny, robiły to także zwierzęta domowe i to do czasów współczesnych. Urodzony w 1929 r. w niewielkiej wsi Podolany na Polanie Białowieskiej poeta Borys Russko

wspominał w rozmowie ze mną dla miesięcznika „Czasopis”, że z dzieciństwa pamięta dwa stada krów ze swojej wsi, każde po około 30 sztuk, które pędzono nawet kilka kilometrów w głąb puszczy. Ale prawdziwy dramat dokonał się wraz z nastaniem I wojny światowej, kiedy zaczęto wielkopowierzchniowe wycinanie, kontynuowane z różnym nasileniem do naszych czasów. Prof. Józef Paczowski, pierwszy dyrektor Leśnictwa Rezerwat i świadek dramatycznych zniszczeń, wspominał w 1930 r.: „Gdy w 1893 po raz pierwszy byłem w Puszczy Białowieskiej, nie było tam ani kolei, ani kolejek leśnych, ani tego wszystkiego, co dziś ją tak szpeci. [...] Wobec braku dróg komunikacyjnych, które mogłyby zachęcać do eksploatacji lasu na szerszą skalę (najbliższa stacja kolejowa – Bielsk, była oddalona około 50 wiorst od Puszczy), kilka spławnych rzeczek Puszczy, oczywiście, mogły przepuścić, jak dla takiego olbrzymiego masywu, tylko bardzo niewielką ilość drewna. Wyrąbowało się wskutek tego, przerębowo, tylko tyle, ile można było spławić rzeczkami. [...] W takich warunkach komunikacyjnych nie tylko całość, ale i dziewiczość tej całości, była w znacznym stopniu zagwarantowana. [...] Rosjanie przeprowadzili kolej do Białowieży (pierwotnie projektowana była tylko do Hajnówki, tj. do zachodniego brzegu Puszczy) i to się stało początkiem zniszczeń, które poszły w konsekwencji za tym faktem. [...] Gdyby nie było kolei do Białowieży, nie byłoby i tego spustoszenia, które wyrządzili Niemcy. [...] Nieznaczna szerokość pasa wyciętego dla linii kolejowej Białowieża – Hajnówka nie podobała się naszym kolejarzom. [...] Przed paru laty wycięto pasy, rozszerzające bezleśny pas po obydwu stronach toru, i dziś niby poręba legła na przestrzeni 20 kilometrów. [...] Bogu dziękować należy, że przynajmniej projekt wycięcia takichże pasów koło szosy nie został wykonany”.



Transparent lokalnych przeciwników ochrony konserwatorskiej. Przez zdrową Puszcę rozumie się las wycinany, bez martwych drzew, 2013 r. Fot. Janusz Korbel

Podczas I wojny światowej Niemcy wybudowali wielką sieć kolejek wąskotorowych (rozbudowaną po wojnie do 300 km) i w dwa lata wycięli 4,5 miliona metrów sześciennych drewna. W krótkim czasie z maleńkiej wioski Hajnówka zrobili wielki ośrodek przemysłu drzewnego, kiedy to nowoczesny leśnik Georg Escherich wypróbowywał w tym „pierwotnym” lesie wizję „rozwoju gospodarczego”, jaki planowano realizować w afrykańskich koloniach. Po wojnie kontynuowano eksploatację. Polska wdzierzała puszcę firmie The European Century Timber Corporation, która do 1929 roku wycięła zrębami zupełnymi kolejne wielkie powierzchnie (dzisiaj zarosłe naturalnie odnowionym lasem). Chroniony był tylko skrawek puszczy w widłach rzek Hwoźnej i Narewki, w którym utworzono później park narodowy. Druga wojna światowa szczęśliwie oszczędziła las: podczas 4 lat niemieckiej okupacji wycięto zaledwie 100 000 m³ drewna – mniej niż co roku wycinano w polskiej części puszczy po wojnie, aż do lat ostatnich. Po drugiej wojnie światowej decyzją Stalina puszcę przedzielono granicą, wycinając szeroki pas lasu, a od roku 1980 po stronie ZSRR dodatkowo przegradzając wysokim płotem (tzw. systema), którego nie przejdą ani ludzie, ani większe zwierzęta. Kontynuowano też wielkoobszarowe wycinanie lasu, co świetnie widać na szpiegowskim zdjęciu satelitarnym z 1961 r. Ten rodzaj dominującej gospodarki leśnej towarzyszył od I wojny światowej kilku pokoleniom mieszkańców, kształtując ich świadomość i tradycję. Do tego radziecka propaganda wygrywała narodowościowe i klasowe podziały, ukazując naukowców jako darmozjadów. Łatwo więc zrozumieć, że rezerwatową ochronę i dążenie do objęcia całej Puszczy Białowieskiej parkiem narodowym niektórzy traktują jako niegospodarność, sabotaż, a nawet „ekoterroryzm”.



Pocięta zrębami Puszcza na amerykańskim zdjęciu szpiegowskim z 1961 r.

Wielkie zmiany w puszczy spowodowały inwestycje wodne. Wszystkie zbiorniki wodne w puszczy są

sztuczne! W Polsce mamy sztuczny zbiornik Topiło. W części leżącej dzisiaj po stronie białoruskiej zmeliorowano ogromne bagno Dziki Nikor, zamieniając je w tereny rolnicze. Melioracje doprowadziły do obniżenia poziomu wód gruntowych. Powstał też rządowy ośrodek Wiskuli (gdzie nota bene podpisano decyzję o końcu Związku Radzieckiego) oraz wybudowano dwa duże sztuczne zbiorniki przeznaczone do polowań na ptactwo (jezioro Lickie). W PRL władza ludowa – jak głosił napis na kamieniu – w darze dla społeczeństwa wybudowała zbiornik Siemianówka, zalewając trzy wsie białoruskie. Jak wyglądała najnowsza gospodarka w puszczy możemy oglądać w internecie dzięki fotografiom w Google Earth. Las po stronie polskiej ma zapisane ostatnie lata zrębów i przypomina dziurawy ser szwajcarski, a po białoruskiej widać skutki usuwania martwych drzew i melioracji. Dramatycznie wyglądają ubytki lasu w okresie 2000–2012 w części białoruskiej, jakie możemy zobaczyć dzięki projektowi wykonanemu na Wydziale Geografii Uniwersytetu Maryland „Global Forest Change” (earthenginepartners.appspot.com/science-2013-global-forest). Ciągle jednak puszcza zachowuje ogromną zdolność regeneracyjną, a dzięki obszarom nienaruszonym – charakter pierwotnej prapuszczy.

W kolejnym rozdziale zatrzymamy się przy puszczańskich polowaniach.

Janusz Korbel